



# Kairos

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

X NIEDZIELA ZWYKŁA

9.06.2024

Nr 8(125)/2024

[www.parafijasienica.vxm.pl](http://www.parafijasienica.vxm.pl)

## EWANGELIA (MK 3, 20-35)

Potem przyszedł do domu, a tłum znów się zbierał, tak, że nawet posilić się nie mogli. Gdy to posłyszeli Jego bliscy, wybrali się, żeby Go powstrzymać. Mówiono bowiem: «Odszedł od zmysłów». Natomiast uczeni w Piśmie, którzy przyszli z Jerozolimy, mówili: «Ma Belzebuba i przez władcę złych duchów wyrzuca złe duchy». Wtedy przywołał ich do siebie i mówił im w przypowieściach: «Jak może szatan wyrzucać szatana? Jeśli jakieś królestwo wewnętrznie jest skłócone, takie królestwo nie może się ostać. I jeśli dom wewnętrznie jest skłócony, to taki dom nie będzie mógł się ostać. Jeśli więc szatan powstał przeciw sobie i wewnętrznie jest skłócony, to nie może się ostać, lecz koniec z nim. Nie nikt nie może wejść do domu mocarza i sprzęt mu zagrabić, jeśli

mocarza wpierw nie zwiąże, i wtedy dom jego ograbi. Zaprawdę, powiadam wam: wszystkie grzechy i bluźnierstwa, których by się ludzie dopuścili, będą im odpuszczone. Kto by jednak zbluźnił przeciw Duchowi Świętemu, nigdy nie otrzyma odpuszczenia, lecz winien jest grzechu wiecznego». Mówili bowiem: «Ma ducha nieczystego». Tymczasem nadeszła Jego Matka i bracia i stojąc na dworze, posłali po Niego, aby Go przywołać. Właśnie tłum ludzi siedział wokół Niego, gdy Mu powiedzieli: «Oto Twoja Matka i bracia na dworze pytają się o Ciebie». Odpowiedział im: «Któż jest moją matką i [którzy] są braćmi?» I spoglądając na siedzących dookoła Niego rzekł: «Oto moja matka i moi bracia. Bo kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką».

## KOMENTARZ

... Odpowiedzią Jezusa na oskarżenia są „przypowieści” o domu wewnętrznie skłóconym i o grabieży domu mocarza, oraz wprost oskarżenie o bluźnierstwo, gdy mówią, że Duch, z mocy którego działa („Duch Święty”), jest „nieczysty”, co jest bluźnierstwem niepodlegającym odpuszczeniu. Zaraz po wypowiedzeniu tego sądu Marek wraca do bliskich Jezusa, którzy są „na zewnątrz” i wzywają Go, aby do nich wyszedł. Obramowując dysputę z uczonymi w Piśmie opowiadaniem o rodzinie Jezusa, Marek daje do zrozumienia, że oszczerstwa o odejściu od zmysłów i opętaniu przez złego ducha podlegają temu samemu potępieniu, i w 3,33-35 zastępuje Jego rodzinę biologiczną szerszą rodziną Bożą, to znaczy tymi, którzy (w przeciwieństwie do uczonych w Piśmie i rodziny biologicznej) wypełniają wolę Bożą. Uświęcone tradycją pojęcie rodziny zostało zdefiniowane na nowo w sposób radykalnie różny. Rodzina jak inne ludzkie osoby instytucje, zostaje przewartościowana w świetle królestwa Bożego (por 1 Kor 7, gdzie Paweł dokonuje podobnego przewartościowania w świetle oczekiwań eschatologicznych; także 2 Kor 5,16).

Pomimo że o nauczaniu i kazaniach Jezusa wspomina się kilkakrotnie, niewiele powiedziano o ich treści poza programowym stwierdzeniem w 1,14-15. w znajo-

mej już teraz scenerii jeziora, wielkiego tłumu i nauczania Jezusa Marek podaje próbkę tego nauczania, tutaj „w przypowieściach”. Od dawna już uznawano, że jest to najbardziej charakterystyczna forma nauczania Jezusa. Często jednak pojęcie „przypowieści” rozumie się w znaczeniu węższym niż rozumiano je w czasach Jezusa. W LXX „przypowieść” parabola jest tłumaczeniem hebrajskiego słowa *maszal*, terminu, który może oznaczać zagadki i przysłowia, w istocie każdy rodzaj porównania lub przenośni. Niektóre powiedzenia u Marka są wyraźnie określone jako przypowieści; powiedzenia... w wielu miejscach Ewangelii Marek nauczanie Jezusa nazywa przypowieściami. Przypowieści są „żywymi” formami mowy i nie łatwo poddają się kontroli. Różne osoby mogą różnie odbierać ich treść, w niemałym stopniu zależne od pozycji społecznej słuchacza. Mogą mieć różne warstwy znaczeniowe, a alegoryczne szczególnie mogą wprowadzać podtematy. Pomimo to dobrze jest wsłuchać się w jeden dominujący element albo kwestię każdej przypowieści czy powiedzenia tego typu. Nawet alegorie mają swój głębszy sens.

(Międzynarodowy komentarz do Pisma Świętego – Komentarz katolicki i ekumeniczny na XXI wiek Verbinum 2000, s. 1216-1217)

oprac. ks. Krzysztof

Konstytutywny dla człowieka jest wymiar cielesny. Istnieje on poprzez ciało i w ciele. Do tego stopnia jest ciało wpisane w istotę ludzką, i niezbywalne w jej rozumieniu, że jeden z artykułów wiary mówi o zmartwychwstaniu ciała. Będziemy na wieczność w ciele, nie pozbędziemy się go na rzecz czystego ducha. Tam w dali ostatecznej rozplómiemy się ciałem integralnym i rozjaśnionym. Krew życiodajna w naszych żyłach płynąć będzie. Oczywiście ciało ulegnie dogłębnej i radykalnej transformacji, ale stanie się ciałem w swoim pełnym rozkwicie, człowiek zaś nie będzie bladym duchem, duszyczką bezbarwną, bezkrwistym aniołem, jak chcą eschatologie rodem z Platona, bądź proveniencji orfickiej. Przeciw takiej eschatologii wyzbytej pulsowania krwi i tańca cielesnego protestował Z. Herbert choćby w prozie poetyckiej *Żeby tylko nie anioł*. Posłuchajmy: „Jeśli po śmierci zechcą nas przemienić w zeschy płomyczek, który chodzi po ścieżkach wiatrów – należy zbuntować się. Na nic wiekuisty spoczynek na łonie powietrza, w cieniu żółtej glorii, wśród mamrotania dwuwymiarowych chórów.

Trzeba wstąpić w kamień, w drzewo, w wodę, w szpary furty. Lepiej być skrzypieniem podłogi niż przeraźliwie przeźroczyłą doskonałością”.

Dotknąć trzeba nam tutaj tajemnicy otchłanności wcielenia Boga, za sprawą którego ciało stało się integralnym elementem samej istoty Boskiej. Poprzez bolesną, samych trzewi bólu sięgającą transformację Chrystus przeniósł ciało ludzkie w wieczność, w perspektywę ostateczną. Zmartwychwstanie było radykalną metamorfozą wymiaru cielesnego oraz jego reintegracją. W ciele i poprzez ciało otworzyła się inna rzeczywistość, inny świat. To co namacalne, dotykalne, zostało wyniesione na szczyty rzeczywistości.

Śledzimy losy ciała. Poprzez ciało porywa nas Bóg w jakieś nieodgadnione dalej, poza ziemię. Choć na ziemi przygoda ta się zaczyna. Trzeba zatem poddać się logice bolesnych przekształceń, aby otworzyła się przed nami perspektywa dziwów eschatologicznych.

Przypatrzmy się zbłądzeniom cielesności. Wiemy już, że poprzez ciało wyraża się cały człowiek. O tym, co ukryte najgłębiej, w człowieku wewnętrznym, niewidzialnym, dowiadujemy się poprzez ciało. Złość bywa wypisana na twarzy, ale także w całej cielesnej postawie człowieka. Radość podobnie. Rozmarzenie możemy wyczytać z twarzy, zachwyt promienieje z oczu. Zamyślenie znaczy swoje ślady na twarzy, ale przenika

też poprzez gesty, sposób poruszania się. Najwyższe natchnienia i ekstazy uobecniają się poprzez ciało. Jest ono swoistym miejscem, w którym stają się widoczne. Nieusuwalny jest wymiar cielesny, wpisany w sam rdzeń człowieka. Wszelkie zakłócenia ciała mogą mieć straszliwe konsekwencje. Istotę pozbawioną ciała, choć widzialną, nazywamy zjawą, bądź upiorem, bądź demonem. Jest to zjawisko ekstremalne, budzące trwogę, przerażenie, wykraczające poza ludzki świat w stronę mroku nie do zniesienia. Dotykamy sfery demonizmu. Wkraczamy w jakiś świat na opak, odwrócony do góry nogami. Z kolei ciało pozbawione życia nazywamy trupem. Normalną kolejną rzeczy powierzamy je ziemi, aby dokonywała się bolesna metamorfoza w ciało radykalnie przemienione mocą zmartwychwstałego Chrystusa. Ciało dojrzewa do swojego zmartwychwstania. Ale bywa i tak, że chcemy trupa zatrzymać w stanie, w jakim z tego świata odszedł. Poddajemy wówczas ciało mumifikacji, procesowi balsamowania, chcąc niejako sztucznie zatrzymać procesy rozkładu. Motywy mogą być różne. Zjawiskiem powszechnym jest, iż mumifikacji poddawane są ciała tyranów, despotów, potwornych wyrzutków, dewiantów. Najśłynniejszą chyba mumią jest mumia Lenina. Od wieku podtrzymywana przez chemików, mumifikatorów, dermatologów. Całe zastępy uczonych i rzemieślników pracują nad tym, aby jeden z największych przestępców ludzkości, wyjątkowy oprawca, trwał w nienaruszonym ciele, w jakim świat ten opuścił. Mumia jest ciałem ludzkim wpisany bez reszty w immanencję świata zamkniętego na jakąkolwiek inną rzeczywistość. Biorę do ręki książkę C. Malapartego, znakomitego pisarza i dziennikarza *Legenda Lenina*. Kreśli na jej kartach oryginalny portret zbrodniarza biurokraty, fanatycznego drobnomieszczanina. Kończy tak: „Teraz stoję oto przed mumią Lenina w posępnym, drewnianym mauzoleum, które wznosi się na placu Parad, pod murami Kremla. Rozpostarty w swej szklanej trumnie, śpi zabalsamowany spokojnym snem. Zimne i nieruchome światło lamp elektrycznych wydobywa jaskrawe, miedziane refleksy z jego rudej bródki okalającej usianą piegami twarz woskowej bladości o wystających kościach policzkowych. [...] Kładę rękę na kryształach trumny na wysokości jego twarzy i odnośzę wrażenie, że dotykam jego uśmiechu, tak blisko moich palców znajdują się jego wargi.

Lenin śpi z półprzymkniętymi oczami. Lewa ręka spoczywa łagodnie na piersiach, dłoń prawej wycią-

gnięta jest wzdłuż ciała. Śpi uśmiechnięty wśród czerwonych sztandarów Komuny Paryskiej i Drugiej Międzynarodówki. Ściągnięta twarz, wychudła szyja, szczupłe ramiona, całe to wątłe ciało, skrócone przez paraliż, wysuszone przez gorączkę, nadaje mu wygląd małego, pocziwego staruszka, skromnego emerytowanego urzędnika, który umarł we własnym łóżku. Ile kartotek, ile statystyk, ile bibuły przeszło przez jego życie – ile plam od atramentu pozostało na jego rękach. A przecież gdy śmierć przerwała bieg jego życia Lenin miał pięćdziesiąt cztery lata zaledwie. Ten sumienny funkcjonariusz zamętu nie był nawet w wieku, w którym przysługuje emerytura. [...]. ‘Po co go zabalsamowaliście? – pytam robotnika komunistę, który mi towarzyszy – zrobiliście z niego mumię’. ‘Nie wierzymy w nie-

śmiertelność duszy’ – brzmiała odpowiedź”.

Cóż pozostało temu, który nie wierzył w inny świat? Który na gruzach zniszczonego i utopionego we krwi świata chciał swój własny zbudować, raj ziemski wznieść na milionach trupów? Cóż pozostało tym, którzy w inne światy poza komunistycznym rajem nie wierzyli, zatrzaśnięci w kloace krwi, milionów podeptanych istnień ludzkich? Zostało tylko jedno: zabalsamować ciało kata, by wpisane zostało bez reszty w ziemię, którą nasycił w sposób niewyobrażalny bólem i nienawiścią. Nie jest upiorem. Jest trupem zamkniętym w swojej doczesnej powłoce. Bycie mumią stało się jego przeznaczeniem ostatecznym. Mumia jest najbardziej przerażającą ekspresją ludzkiego jestestwa.

ks. Leszek Łysień

## ZA SPRAWĄ DUCHA ŚWIĘTEGO

Papież Benedykt XVI pisał, że Bóg nie jest nieskończoną samotnością, ale jest wydarzeniem miłości. Istnieje Syn, który rozmawia z Ojcem. I obaj są jednym w Duchu, będącym, jak gdyby sferą wzajemnego daru i miłości, która czyni z Nich jedyne Boga”. Te słowa wskazują konkretnie jakie jest zadanie Ducha Świętego, Trzeciej Osoby Trójcy Świętej. Ma On budować jedność, spajać poprzez Miłość, działanie to nie dotyczy tylko zależności jakie zachodzą w Bogu, ale również Kościoła jako wspólnoty i każdego człowieka. Duch święty ma nas prowadzić do zjednoczenia z Bogiem w Miłości abyśmy się stali ostatecznie jedno z Nim.

Polskie słowo Duch jest tłumaczeniem Hebrajskiego Ruach i oznacza dosłownie wiatr, ale także zasadę życia, siłę witalną, coś najbardziej prawdziwego, najistotniejszego tak w Bogu jak i w człowieku. Duch Święty pozostaje niewidoczny, ale jest rozpoznawalny poprzez swoje działanie, On ożywia, wprawia w ruch, daje prawdziwe życie. Jego działanie rozlewa się na cały Kościół, ale też wypełnia każdego chrześcijanina. Najpierw przyjrzymy się działaniu w Kościele jako wspólnocie.

Święty Jan Chryzostom już w IV wieku pisał, że bez Ducha Świętego Kościół nie miałby szans się ostać. Potwierdza to historia Kościoła, który mimo wielu błędów i grzechów ludzkich trwa i będzie trwał w przyszłości. Jak Objawia się to działanie? Po pierwsze Duch Święty jest źródłem natchnienia autorów Pisma Świętego, czuwa też nad wiernym przekazywaniem depozytu wiary przez pokolenia, pomaga papieżowi i całemu Urzędowi nauczycielskiemu Kościoła strzec depozytu wiary i unikać błędów w nauczaniu, działa przez świętych którzy są posłani, aby wskazywać drogę i umacniać.

Działanie Ducha Świętego jest również widoczne w sakramentach. To On sprawia, że słowa konsekracji mają moc przemiany chleba w Ciało Chrystusa i wina Jego krew, ale również nadaje siłę sprawczą formule odpuszczenia grzechów. Działanie Ducha Świętego to również różne charyzmaty którymi obdarza wybranych ludzi do posługi dla dobra wspólnoty. Każdy dzięki Niemu może znaleźć swoje miejsce w Kościele posługiwac w Nim dzięki osobistym darom i zdolnościom.

Działanie Ducha Świętego obejmuje jednak również każdego ochrzczonego z osobna. Św. Augustyn zwraca się w modlitwie zauważając: Ty byłeś bardziej wewnątrz mnie niż to, co we mnie było najbardziej osobiste. Duch Święty jest zakorzeniony głęboko w nas, chroni nas przed skoncentrowaniem na sobie przypominając, że to Bóg jest w nas najważniejszy a nasza dusza wymaga najwyższej troski. Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i Duch Boży mieszka w Was? zapytuje święty Paweł. Duch Święty mówi w głosie naszego sumienia, pomaga nam się modlić, kiedy nie umiemy, jest również nazywany Parakletem, czyli adwokatem, który staje w naszej w obronie wobec oskarżenia jakie wpadamy przez grzech. A więc sam Bóg który ma nas sądzić jest równocześnie tym który pragnie nas bronić, właśnie przez działanie Ducha Parakleta.

Kiedy więc wołamy Duchu Święty Przyjdź, to wołamy o odnowienie Kościoła, o światło dla papieża i kolegium biskupów, aby zachowali nienaruszony przekaz wiary strzegąc jej i broniąc wobec zakusów złego. Ale wołamy także w imieniu swoim o umocnienie w wierze, łaskę odważnego stanięcia po stronie Ewangelii. Wołamy i prosimy abyśmy byli jedno i żyli Bogiem na

co dzień, aby miał On swoje miejsce w przestrzeni publicznej. Bo trwanie wierze to nie osobista sprawa każdego człowieka, ale ratunek dla całego świata, który bez Boga nie przetrwa. Tyle cywilizacji już upadło odrzucając Boga i Jego przykazania. Jedynie Kościół jest

znakiem, że kiedy działa Duch Święty to żadna siła nie pokona nawet słabej i grzesznej wspólnoty, ale wspólnoty trwającej przy Bogu.

ks. Rafał Dendys

## ZAPATRYĆ SIĘ

Ludowy przesąd utrzymuje, że jeśli niewiasta przy nadziei zapatry się w kogoś, kto wywarł na niej wrażenie, dziecko upodobni się do niego.

W gruncie rzeczy dokładnie w tym zasadza się sens adoracji – czyli zapatrycia się w Hostię, w której – dla wierzących katolików – sakramentalnie obecny jest Chrystus: zapatryć się, by się do Niego stać podobnym, by Go naśladować.

Adoracja zaczęła się do tego, że w XI wieku podczas mszy nie tylko wypowiadano słowa konsekracji, ale jeszcze na krótką chwilę unoszono ją, by wierni sobie popatrzeli. Wcześniej nie było takiego zwyczaju. Msze odprawiano przy zamkniętych drzwiach kościoła, żeby kto nieodpowiedni i niepowołany nie popatrzył sobie na Jezusa. A gdy się ktoś spóźnił, prosił kapłana: pokaż na Pana jeszcze raz. A potem w ogóle poza mszą ludzie przychodzili i chcieli zapatryć się w Jezusa. Więc żeby ksiądz nie musiał stać i trzymać Hostii, wymyślił naczynie podobne do relikwiarza i nazwał je „ostensorium” (od „ostendere” – okazywać). Z czasem ów szklany walec w oprawie zaczęto zdobić, przekształcając go stopniowo w monstrancję (od „monstrare”- pokazywać; stąd mamy „demonstrację”, która jest okazywaniem najczęściej niezadowolenia). Monstrancja podobna była do kielicha, tyle że na stopie z trzonem zamiast czasy umieszczano promienistą „glorię” albo miniaturę fasady kościoła. Potem pojawiły się inne pomysły, a monstrancje zaczęły przybierać kształt nawet samego Jezusa albo Matki Boskiej. W środku, w szklanej oprawie, montowano uchwyt w kształcie półksiężyca do podtrzymywania Hostii. Nazywano go „lunullą” (od łacińskiej „Luna”) albo Melchi-

zedkiem (od kapłana, który powitał wracającego z wojny Abrahama chlebem i winem – Rdz 14,18nn).

Monstrancji używa się do wystawienia – ukazania Hostii w kościele lub kaplicy – albo do procesji (takiej jak na Boże Ciało, w odpust czy przy innych okazjach).

Nie wiem, czy jest gdzieś najmniejsza monstrancja. Największą mają w Toledo. Jest mierzącą 2,5 metra repliką gotyckiej wieży. Składa się na nią 5600 elementów połączonych 12,5 tysiącem śrub, w tym 250 figur srebrnych, złotych i emaliowanych. Do jej wykonania zużyto 20 kilogramów pierwszego złota, jakie Kolumb przywiózł do Hiszpanii z Ameryki, ponadto ze 183 kilogramów srebra i stu szlachetnych kamieni. Monstrancję uczynił niemiecki złotnik Heinrich von Harff mniej więcej w tym samym czasie, gdy Hans Behem odlewał w Krakowie Dzwon Zygmunt. Monstrancję zamówił kardynał Cisnerosa. Złośliwi mówią, że chodziło o zakład: czyja monstrancja większa. W każdym razie monstrancja niejakej Izabeli Katolickiej, z którą Cisnerosa stanął w szranki, zajęła drugie miejsce...

Adoracja jest – jak się wydaje – najprostszą formą modlitwy. Nie trzeba nic mówić. Samo słowo „adoracja” pochodzi od łacińskiego „ad os”, oznaczającego położenie dłoni na ustach (tak jak wówczas, gdy chce się postać buziaka). A więc wystarczy się zapatryć. Tyle, że w czasach, gdy niemal wszyscy czujemy tak ogromną potrzebę szumu i konieczność wypowiedzenia się, zabrania głosu, zgłoszenia uwag i komentarzy, adoracja czyli modlitwa z dłońmi na ustach staje się sztuką nie lada.

ks. Jacek M. Pędziwiatr

## JEZUS CHRYSZTUS – SŁOWA, KTÓRE ZNA CAŁY ŚWIAT

*Gwiazd siewco i księżyców, co w eterze wiszą  
O! Panie nad deszczami i Panie nad skwarem,(...)  
Niebiosu ku nam nachyl i napój nas ciszą.*

Jan Lechoń

Wiara w BOŻĄ OPATRZNOŚĆ to niezachwiana ufność w potęgę Boga. Jednocześnie przekonanie, że Bóg o nas się troszczy i cały ten świat jest objęty Jego opieką. Posługując się słowami ojca dominikanina K. Pałysa „można powiedzieć, że Bóg przez Opatrzność Bożą, przez swoją opiekę, objawia się jako Mistrz, który każde po-

tknięcie potrafi zamienić w taniec. On wie nawet, jak czerpać chwałę z naszych błędów, bezsilności. Opatrzności Bożej nie da się zniszczyć. To jest niemożliwe, tak jak niemożliwe jest zabicie wiatru." Ponadto wspomniany autor tekstu przytacza tezę, że u podstaw naszej chrześcijańskiej wiary, tkwi prawda o tym, że Bóg jest miłością. Przytacza z Ewangelii według świętego Jana, że Bóg obejmuje wszystko swoją miłującą opieką – od rzeczy najdrobniejszych po największe i najbardziej doniosłe dla świata. Bóg według Starego Testamentu i Ewan-

geli – w swej Opatrzności troszczy się nawet o małego robaka ukrytego w ziemi, czy też o latające ptactwo.

Należałoby zadać pytanie co leży w mocy, a zarazem po stronie człowieka, aby Opatrzność Boża, czuwała zawsze w każdej sytuacji życiowej. Nie ulega wątpliwości, że należy wzmacniać swój codzienny kontakt z Bogiem modląc się, w ten sposób podtrzymując dialog ze Stwórcą. Albowiem modlitwa, jak zapewniał święty Tomasz z Akwinu: *jest pewna, właściwa, uporządkowana, gdyż nie mamy żadnych wątpliwości, że zwracamy się do kogoś, kto jest dawcą wszystkiego, czego doświadczamy.* Modlitewnej zażyłości z Bogiem trzeba się uczyć, takie sformułowanie podaje do naszej świadomości ks. prof. Jan Sochoń w *Modlitewniku Poetyckim*. Poza tym modlitwą jest stała przed Bogiem obecność, a słowo *obecność* wskazuje, że ani na chwilę nie wątpimy w realne istnienie Boga i, że pokładamy w nim całkowite zaufanie. Na szczególną uwagę zasługuje modlitwa poetka, czyli gatunek poezji religijnej, której istotą stanowi monolog liryczny o strukturze modlitewnej skierowanej do Boga. Ten rodzaj modlitwy wykorzystują poeci, twórcy literatury religijnej. Wielu spośród nich w ten właśnie sposób zwraca się do Stwórcy zarówno dziękując za otrzymane łaski, jak i prosząc o pomyślność w dalszym życiu. Tadeusz Gajcy w wierszu *Po raz pierwszy modlitwa* kieruje swoje myśli w stronę Boga: *Jeżeli przystanę - Ty zostań, / jeśli zawołam - Ty krzycz, będziemy razem jak kościół w górę się piąć, gdzie jest liść/ leży posłuszny Twej ręce / księżyc wymarły i gwiazd ustokrotnione obręcze głową znaczące jak głaz.*

Noblista Czesław Miłosz w utworze *Medytacja* zwracając się do Boga, podziwiając Jego oblicze, a zarazem przedstawiając swoją postawę życiową, wypowiada się

w sposób bezpośredni, chcąc nawiązać relacje z osobą Stwórcy: *Panie, serce mojej jest pełne podziwu i chcę rozmawiać z Tobą, Bo myślę, że mnie rozumiesz, mimo moich sprzeczności./ Zdaje mi się, że teraz już wiem, co znaczy kochać ludzi(...) Cóż mogę więcej, Panie, niż tak rozpamiętywać/ I stanąć przed Tobą z pokłonem błagalnika.*

Poetka s. Nulla Westwalewicz w wierszu *Adoracja* wyraża swój punkt widzenia na temat jestestwa Boga, poprzez wersety zadając pytanie bezpośrednio w kierunku Najwyższego: *Kimże Ty jesteś, Boże przedziwny, o Boże wieczny, że mi pozwalasz przed Twym obliczem tak blisko klęczeć?*

Analogicznie wyraża swój pogląd co do istoty Boga, poetka Adriana Szymańska w utworze *Psalm*, zarazem zachwycając się wspaniałością Boga Stwórcy: *Skąd w Tobie Panie, ten bezmiar miłości, że mnie, niegodną, dotykasz swym tchnieniem i dajesz zakosztować takich cudowności, jakichś sam tylko godzien jest próbować.*

Ta sama autorka w poemacie *Smuga cienia* opisuje wszechstronną dobroć Boga, zarazem wyrażając nadzieję, że może liczyć na dalszą opiekę Opatrzności Bożej: *Wielki jesteś Boże, który dajesz, odbierasz, dzielisz na pół chleb szczęścia i cierpienia.(...) Może jedno skrzydła wystarczą, by nie stoczyć się w ciemność. Może jedna dusza na dwie się podzieli - z Tobą i ze mną.*

Metoda adoracji i nadzieja spełnienia prośby dominuje u poety Jerzego Lieberta w wierszu pod tytułem *Zamyślenie*: *Potrzeba mi pokoju Twoich rąk wyciągniętych / Jestem jak trzepoczący motyl na srebrne igły wpięty, / Niech mnie Twoja złocistość uśmiechem wypogodzi / Potrzeba mi modlitwy, ust Twych szelestu, / Dobroci i martwoty wszelakich gestów.*

oprac. Bogusia Wieczorek

## O TYCH, KTÓRZY ODESZLI – WSPOMNIENIE. ARS LONGA, VITA BREVIS (HIPOKRATES)

W ostatnim czasie Kraków stracił dwóch wybitnych artystów związanych z poezją i muzyką. Leszek Marek Długosz (ur. w 1941 r. – zmarł w marcu 2024 w Krakowie) – literat, kompozytor, pianista, aktor, jeden z najbardziej znanych polskich śpiewających poetów. Kawaler Orderu Orła Białego. W 1964 ukończył studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim, a w latach 1964–1966 studiował na Wydziale Aktorskim w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej im. Ludwika Solskiego w Krakowie. Zadebiutował w 1964 w teatryku piosenki Uniwersytetu Jagiellońskiego *Hefajstos*. W 1965 r. związał się z kabaretem literackim *Piwnica pod Baranami*, gdzie uchodził za jednego z najwybitniejszych artystów w zespole. Pierwszy tomik poezji – *Lekcje rytmiki* wydał w 1973.

Z Piwnicą rozstał się w 1978 i od tego czasu występował przeważnie samodzielnie. W 1981 r. komponował muzykę do spektakli (Teatr Bagatela im. Tadeusza Boya-Żeleńskiego w Krakowie). Z własnymi recitalami występował w Polsce i za granicą (m.in. w Austrii, Belgii, Czechosłowacji, Francji, Kanadzie, Niemczech Zachodnich, Szwajcarii, Szwecji, Stanach Zjednoczonych, Włoszech). Oprócz działalności estradowej i literackiej publikował felietony w „Czasie Krakowskim” i „Rzeczpospolitej”. Realizował w Telewizji Polskiej cykl poświęcony poezji – *Literatura według Długosza*. Wykładał w Studium Literacko-Artystycznym na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Był stałym współpracownikiem wydawanego

w Krakowie miesięcznika „Wpis”, którego każde wydanie zaczynało się jego autorskim wierszem.

Leszek Długosz spoczął w nowej Alei Zasłużonych na cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Historyk i przyjaciel artysty, prof. Nowak wskazał, że Długosz "służył polszczyźnie". *Nie tylko talentem swojego słowa, swoich piosenek, swojej muzyki, ale także właśnie jako sługa tych, którzy byli przed nim, sługa tych, którzy będą po nim - powiedział.*

Komponował melodie do swoich wierszy, urzekał lirycznym, nastrojowym głosem. Jego wiersze dotyczyły życia, wszystkiego, co radosne i dramatyczne w ludzkich losach... Syn artysty mówił: *Myślę, że jego twórczość, która przez dekady dotykała i poruszała jakże wiele osób - ona się obroni. I myślę, że będzie nadal poruszała następne pokolenia.* Wierni słuchacze nie zapomną urzekającego wiersza „Nie ma nas”: *Któż to tak się zapamiętał/ Że zapomniał o nas samych/ Zawieruszył się odwrócił któż to tak/ Tak to my i choć siedzimy tak naprzeciw lecz/ Nie ma nas już przecież nie ma nas. Jesień liśćmi zasypuje już wąwozy/A na smyczy zobacz przy niej biegnie lis/ Jeszcze moglibyśmy razem/ W złote rude krajobrazy/ Jeszcze za nią się przemykać/ Jeszcze słuchać tej muzyki którą gra/ Ale nas już dawno nie ma/ Ani tu i ani tam... / Tylko skąd się wije skąd pamięta//Taka melodyjka ćwierć piosenka/ Co tak podpowiada wciąż tłumaczy/ Że to wszystko mogło/ Mogło być inaczej/ .../*

Każdy, kto dorastał w latach 60. ubiegłego stulecia nie zapomni zespołu o skandynawskiej nazwie SKALDOWIE. Skaldowie – polska grupa rockowa, powstała w 1965 roku w Krakowie. W jej utworach pojawiały się takie gatunki muzyczne jak m.in. big-beat, rock, folklor góralski, jazz, czy muzyka pop. Założycielami byli m.in. Andrzej Zieliński, kompozytor większości repertuaru, i Jacek Zieliński, twórca nazwy zespołu, śpiew, skrzypce, trąbka. Wiersze pisał poeta Leszek Moczulski. W latach

60 i 70 zyskali wielką popularność przez obecność na Festiwalach Polskiej Piosenki w Opolu, a także dzięki sporej ilości nagranych płyt z piosenkami, które szybko stawały się przebojami. Współpracowali z Piwnicą pod Baranami i z Ewą Demarczyk. Występowali za granicą, też w USA. Losy zespołu układały się różnie. Były lata nieustannych sukcesów w nowych piosenkach i aranżacjach, był czas przerwy i zmiany muzyków. W latach 1982–1987 zespół formalnie nie istniał. Lecz w pierwszej dekadzie XXI w. kontynuowali działalność artystyczną, pojawiały się nowe formy muzyczne jak album z autorskimi pastorałkami *Moje Betlejem*. Od 1995 roku na bazie utworów z albumu, wystawiane jest z udziałem członków zespołu misterium bożonarodzeniowe o tym samym tytule. Jako muzycy debiutowały dzieci i wnuczkowie braci Zielińskich, od początku wiernych Skaldom. Czas płynął, jednak pozostali wierni słuchacze i miłośnicy piosenek. Wydano kolekcjonerski album płyt złożony z dawnych, winylowych.

6 maja 2024 roku zmarł w wieku 77. lat Jacek Zieliński, współzałożyciel zespołu, brat Andrzeja Zielińskiego. Jacek Zieliński pochowany został w rodzinnym Krakowie, w Alei Zasłużonych na cmentarzu Rakowickim. Podczas uroczystości na ręce rodziny zmarłego został wręczony pośmiertnie Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski. Pozostali dawni, już leciwi wielbiciele, a także młodzi, zachwyceni niezwykłą muzyką.

Od dawna wiadomo, że sztuka darowuje artystom nieśmiertelność. Śpiewajmy więc: *Mówiłaś kocham skowronki/ Na polach nad polami/To wszystko co nam śpiewa /Za nami i nad nami/ One stoją w powietrzu/ Wysoko pod chmurami/ One spadają z nieba/ Z wiatrami z obłokami/.../One pilnują nieba /I pola tuż nad miedzą/ O resztę się nie pytaj/ Bo one ci powiedzą...*

*(Cała jesteś w skowronkach - Skaldowie)*

Joanna Gawlikowska

## STACJANIEBO.PL: BOŻE CIAŁO

Rzecz o Świętym Graalu, strzelaniu na wiwat i sposobie na zatrzymanie czasu.

Przez tysiąc lat z okładem chrześcijanie celebrowali Eucharystię i ją spożywali. Aż nagle w kimś urodziło się pragnienie oglądania Hostii. W sumie nie było to jakoś specjalnie nowatorskie. Bo starożytni poganie wierzyli, że patrzyenie na ptaki czy krokodyle daje piękno albo siłę. A starotestamentalni Żydzi spoglądając na węża miedzianego, którego Mojżesz wbił na pal, odzyskiwali życie i zdrowie po ukąszeniu jadowitych węzów. Zaczęto najpierw pokazywać relikwie, czyli ciała świętych w całości,

albo na raty. Wyciągano je ze skrzyń, urn, nisz i grobowców, wkładano w szklane gabloty. Niech wszyscy widzą. Mniejsze ich części oprawiano w specjalne relikwiarze, które stawiano na ołtarzach, albo urządzano z nimi procesje.

A skoro z ciałem świętego można urządzać takie pokazy, dlaczegoż by nie zrobić czegoś podobnego z Ciałem Pańskim? Najpierw wyszło rozporządzenie stosownych władz kościelnych, że podczas Mszy świętej, zaraz po przeistoczeniu chleba, należy Hostię ukazać wiernym. Wcześniej tego... nie było. A ukazywanie kielicha pojawi-

to się w ogóle znacznie później. Z tym ukazywaniem Hostii wiążą się nawet dwie jeszcze inne, ciekawe historie. Jeżeli ktoś się zagapił, albo spóźnił na Eucharystię, mógł poprosić kaptana, żeby uniósł i pokazał Hostię jeszcze raz. Natomiast na czas odprawiania Mszy świętej zaczęto zamykać drzwi kościoła, a nawet zasłaniać okna, żeby ukazywanej Hostii nie zobaczyli niewierni, wykluczeni albo pozostający w stanie kar kościelnych.

Wreszcie – podobnie jak relikwie – chciano sobie popatrzeć na Ciało Chrystusa poza Mszą świętą. Nie było jak ukazać konsekrowanej Hostii, więc – póki co – do jej prezentacji używano sprawnie już funkcjonujących relikwiarzy z przeszklonymi pojemnikami. Aż przystosowano je do ukazywania wyłącznie Ciała Chrystusa pod postacią chleba. I tak narodziła się monstrancja. Prezentowano ją nie tylko w kościele, ale również zaczęto obnosić na zewnątrz, zwłaszcza wśród włości, gospodarstw i pól, gdzie towarzyszyła procesjom z modlitwą o urodzaje, płodność i zachowanie dobytku od wszelkiego nieszczęścia.

Sama uroczystość Bożego Ciała wiąże się z objawieniami błogosławionej Julianny z Cornillon, pod wpływem której miejscowy biskup zarządził procesję z Hostią w diecezji w Liege. Podpatrzyli to Niemcy i wkrótce identyczne nabożeństwo mieli u siebie. Wszystko to działo się w połowie XIII wieku.

Co zrobić, kiedy człowiek pobłądzi? Najlepiej jakoś dotrzeć do Wiecznego Miasta. A stąd już łatwo znaleźć drogę powrotną do domu, skoro wszystkie drogi prowadzą do Rzymu, he, he. W każdym razie szlak, którym do Grobu Świętego Piotra wędrowali pątnicy z Francji i północnej Europy nazywano „Via Francigena”. Skoro jesteśmy przy nazwach warto jeszcze dodać, że pielgrzymów zmierzających do Ziemi Świętej nazywano „Crosario”, do Rzymu – „Romario”, a do Santiago de Copostella – „Peregrinio”, od czego pochodzi termin „peregrynacja” czyli „pielgrzymka” i „pielgrzym”. Podobno z Czech wybrał się jakiś jegomość na pielgrzymkę do Rzymu, żeby mdły żar wiary w sercu swym w wielki płomień rozniecić. W drodze zatrzymał się w niejakim Bolseno, sto kilometrów od Rzymu. I tu, gdy sprawował Eucharystię, wątpiąc w rzeczywistą obecność Chrystusa w postaciach chleba i wina, doświadczył cudu niezwykłego: oto Hostia w jego rękach zaczęła krwawić. Korporał – kwadratową serwetkę, którą rozkładał na ołtarzu do sprawowania Eucharystii – poplamiony Krwią Pańską, z onej Bolseny przetransportowano do znamienitej katedry w nieodległym Orvieto, gdzie znajduje się do dziś.

Sprawą przejął się mocno papież Urban IV, który Boże Ciało nakazał obchodzić w całym Kościele. A dominikańskiego mnicha o sylwetce wołu, czyli Tomka z Akwinu, zmobilizował, żeby ułożył w strofy i rymy odpowiednie teksty, objaśniające tajemnicę Eucharystii, żeby odtąd żaden wierny, a tym bardziej ksiądz, nawet jeśli mieszka w odległych Czechach, nie miał wątpliwości co do istoty Eucharystii. Tych Tomkowych tekstów używa się do dziś. Śpiewana przed Najświętszym Sakramentem pieśń „Przed tak wielkim Sakramentem upadajmy wszyscy wraz” jest, na przykład, fragmentem większej całości jednego z pięciu jego hymnów Eucharystycznych, który zaczyna się od słów „Sław języku tajemnicę Ciała i Najdroższej Krwi.

A w Polsce? W 1285 roku biskup Jakub Świnka nakazał duchownym, aby przygotowali wiernych do oglądania Hostii, ukazywanej podczas Mszy świętej. Taki szok musiał być dla nich. A my tu narzekamy na ostatni sobór, że ksiądz twarzą do ludzi odwrócił i zaraz rewolucja wielka.

Boże Ciało jako pierwszy wprowadził biskup Nanker w diecezji krakowskiej. Kazał obnosić Hostię w procesji. Zarządził, że ma jej towarzyszyć modlitwa wiernych i dawanie jałmużny ubogim. Zapomniał tylko dodać, że wierni w tym dniu mogą też przyjąć Komunię Świętą. Ale to już drobiazg. Poza tym wpatrywanie się w Hostię uważano przez jakiś czas nawet za ważniejsze i bardziej wartościowe, niż przyjmowanie Komunii świętej.

O Komunii przy okazji Bożego Ciała wspominał dopiero na początku XVII wieku inny biskup krakowski Bernard Maciejowski herbu Ciołek. W tym czasie procesje Bożego Ciała traktowano jako triumf wiary katolickiej nad wszelkimi odrzucającymi wiarę w Eucharystyczną obecność Jezusa herezjami. Członkowie poszczególnych cechów rzemieślniczych toczyli spory, z których niejeden zakończył się guzem lub wybitym zębem, o to, kto będzie niósł baldachim w procesji. A wojsko, które chętnie włączało się w te Eucharystyczne manifestacje, uświetniało je strzelaniem na wiwat z moździerzów, czego później zakazał biskup sufragan krakowski Józef Olechowski (bez herbu, bo był synem mieszczańskim), tłumacząc, iż owo strzelanie z armatek, moździerzy, ręcznej strzelby itp. przy kościołach świeckich i zakonnych nieraz najszkodliwszych pożarów, skaleczeń i innych niebezpieczeństw stało się przyczyną. A strzelano nie tylko na Boże Ciało, ale również w czas Rezurekcji wielkanocnej i podczas odpustów wszelakich.

Ludziska radzi patrzyli nie tylko na relikwie i Ciało Pańskie, ale również na obrazy. Kiedy ktoś z rana spojrział na obraz świętego Krzysztofa – utrzymywano – zapewne nie umrze bez ostatniego namaszczenia i wiatyku. Inni podobne właściwości przypisywali konterfektowi świętej Barbary. W końcu zapatrywanie się w święte wizerunki zaczęło przybierać tak karykaturalne tudzież niezdrowie rozmiary, iż – z obawy o cześć dla nich z bałwochwalstwem graniczącą – proceder ów odpowiednimi zarządzeniami kościelnymi ukrócono.

Owoce gorącego pragnienia, by wpatrywać się w Hostię, jest praktyka adoracji Najświętszego Sakramentu. Do nawiedzenia kościołów w celu adoracji (visitatio Sanctissimi) zachęcali przede wszystkim cystersi – ci sami, którzy puścili w obieg legendę o Świętym Graalu. Sekundowali im franciszkanie. Już w XIII wieku istniało przekonanie, że wpatrywanie się w Hostię sprawia, iż czas przestaje płynąć. A więc człowiek adorujący Ciało Pańskie natenczas nie starzeje się...

ks. Jacek M. Pędziwiatr

## OGŁOSZENIA – X NIEDZIELA ZWYKŁA – 9.VI

1. Nie ma żadnej definicji opisującej rzeczywistość Kościoła, dlatego refleksja teologiczna mówiąc o Kościele odwołuje się do licznych obrazów biblijnych (Boża budowla, winnica, rola Boża, owczarnia, Mistyczne Ciało Chrystusa). Niemal wszystkie podkreślają wymiar wspólnoty, mówią o ludziach wiary – i słusznie – w kategorii Bożej rodziny. Jeśli bowiem wszyscy razem możemy nazywać Boga Ojcem, to znaczy, jesteśmy Jego dziećmi, a wzajemnie dla siebie żyjemy w relacji duchowego rodzeństwa, na drodze wiary jesteśmy siostrami i braćmi. Należymy do Bożej rodziny. Mówimy o tym z dumą i jest

ona uzasadniona wtedy, gdy uwzględnimy warunek, o którym mówi Jezus w dzisiejszej Ewangelii. Najpierw pyta: *Któż jest moją matką i którzy są braćmi?* I sam odpowiada: *Bo kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką.* To jest zupełnie nowe, niespotykane do tej pory kryterium Bożej rodziny.

2. Liturgiczne obchody tygodnia: we wtorek, 11. VI – wspomnienie św. Barnaby, apostoła; w czwartek, 13. VI – wspomnienie św. Antoniego z Padwy, prezbitera i doktora Kościoła; w piątek, 14. VI – wspomnienie bł. Michała Kozala, biskupa i męczennika.

## INTENCJE MSZALNE 10.VI. – 16.VI.2024

### PONIEDZIAŁEK – 10. VI

- 18.00** 1) + Józef Garczarczyk (od Małgorzaty i Mirelli z rodzinami)  
2) + Maria Dziadek (od Joli Karasiewicz)

### WTOREK – 11. VI

- 7.00** + Alicja Kłaptocz (od Józefa Glos z Rudzicy)  
**18.00** 1) + Stanisław Żebrowski (od Czesława i Aleksandry Cieślar)  
2) + Aleksander Pajor (od koleżanek żony Anety z AUDI)

### ŚRODA – 12. VI

- 7.00** + Artur Drobnik (od pracowników Firmy BONOTEX)  
**18.00** 1) + Krystyna, Jan Sobańscy, Anna, Maria Legierskie, Marianna Pezda, ks. Oleksik  
2) + Kazimierz Kupiec (od sąsiadów ewangelików i katolików)  
3) + Marta Pietras (od rodziny Lach i Małgorzaty z rodziną)

### CZWARTEK – 13. VI

- 18.00** 1) + Antoni Moskała, ks. Oleksik  
2) + Tadeusz Gamrot (od Julii Kostka ze Szczyrku)  
3) + Wojciech Lisiecki (od Magdaleny i Przemysława Korczyńskich)  
4) za Parafian

### PIĄTEK – 14. VI

- 7.00** + Jacek Pokusa (od rodziny Danel, Lebidzik)  
**18.00** 1) + Kazimierz Iskrzycki (od Karola, Izabeli Nowok)  
2) + Jan Solisch (od rodziny Bonk z Brennej)  
3) + Leopold Wajzman (od rodziny Kurpas)

### SOBOTA – 15. VI

- 7.00** 1) + Maria Pajor (od Barbary i Kazimierza Szot)  
2) + Józef Gibas (od sąsiadki Beaty Gruszeckiej)  
**18.00** 1) + Małgorzata, Franciszek Kobiela, ++ dzieci, ++ z rodziny Kobiela, Gwiżdż  
2) + Maria Skowron (od wnuka Mikołaja z żoną i synem)  
3) + Irena Kuczkowska (od rodziny Bedrosz)

### XI NIEDZIELA ZWYKŁA – 16. VI

- 7.00** ++ z rodziny Łysień, Sroka, ks. Oleksik  
**8.30** 1) + Aleksander Pajor (1 roczn. śmierci) – od żony i syna  
2) + Maria Sucheta (1 roczn. śmierci)  
**10.00** 1) ++ rodzice Aniela, Jan Janota  
2) w intencji rodziców Zofii i Mariana o dobrą śmierć  
**11.30** 1) CHRZTY  
2) + Dorota Jancarczyk (od Zarządu Firmy AGAMON)  
**17.00** + Maria Strzelczyk (od rodziny Pierzynów)